Nr. 19. — W Tarnowie 5go Grudnia 1898. — **R. II.**

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas.«

O potrzebie wprowadzenia apologetyki do szkół średnich.

(IV.) Świeżo wydana „Katolicka Dogmatyka Ogólna dla szkół średnich“ X. Dra Jougana dostarcza mi nowego argumentu, który, jak sądzę, także przemawia dosyć wymownie za moją tezą. Książka ta bowiem, wprowadzona już do wielu zakładów galicyjskich, jest właśnie apologetyką, przeznaczoną dla młodzieży gimnazyalnej (por. §. 4); jest ona jednak niestety dla 5ej klasy za trudna i wywołuje swoim stylem i całą osnową zarzuty bardzo poważne. Nie mówiąc już o takich wyrażeniach, jak „*wzajemna* ich różnica“ (s. 14) „*twórczy* wyjątek“ (s. 24) „*nauszny* świadek“ (s. 55) „nieskazitelność“ ksiąg św. (s. 53, — por. Pamiętnik 1go wiecu XX. Kat. s. 37, uwaga 1a), — muszę wypowiedzieć otwarcie swoje przekonanie, że podręcznik ten wymaga licznych zmian i skróceń, jeżeli ma przynieść pożądany pożytek. Przedewszystkiem jest on *zbyt obszerny* (181 stron) i sam szan. Autor przyznaje, że tego materyału nie można wyczerpnąć w 80u (mniej więcej) godzinach, wyznaczonych nauce religii; na czele bowiem książki czytamy taką uwagę „Od wydawcy“: „Prócz tekstu głównego, przeznaczonego do dokładnego wyuczenia się, znajduje się w tym podręczniku tekst *drugorzędny* dla obszerniejszego wyjaśnienia i uzasadnienia głównego tekstu, a nadto tekst *trzeciorzędny,* zawierający dalsze wiadomości uzupełniające. Ich zastósowanie w użyciu szkolnem zależeć będzie tak od stopnia pojętności młodzieży, jak od rozmiarów czasu, przeznaczonego na naukę religii“. Nie uszło więc uwagi Autora, że objętość podręcznika nie jest zastósowana do czasu, którym katecheta rozporządza obecnie; czemuż więc tyle przyczynił sobie trudu?

Cel jego był niewątpliwie najchwalebniejszy, chciał bowiem oświecić i zbogacić umysły uczniów jak największą sumą wiadomości, a może też przypuszczał, że kiedyś z jego książki będzie korzystała dojrzalsza młodzież klasy *ósmej*; nie sądzę jednak, że taki powinien być układ dobrego podręcznika, ale raczej zgadzam się z tymi nauczycielami, którzy chcą mieć podręczniki jak najkrótsze i zawierające jedynie *minimum* wiadomości niezbędnych na tym lub owym stopniu nauki (taką tezę przyjęło przed kilku laty walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Krakowie). Podręcznik powinien zawierać tylko krótkie streszczenie wykładów szkolnych i przypominać uczniom, co im powiedział profesor, którego rzeczą jest dodawać wyjaśniające uwagi, przykłady itd. Jeżeli zaś książka zawiera ustępy, na których wyjaśnienie brakuje czasu, trzeba polecać uczniom, żeby je *wykreślali*. Ale w takim razie są też możliwe dwie ewentualności, wcale nie pożądane: oto niejeden nauczyciel nie doświadczony lub zanadto gorliwy będzie chciał cały materyał wyczerpnąć i będzie uczniów obarczał nad miarę; albo też znajdą się chłopcy ciekawsi, którzy będą czytali ustępy przekreślone a zrozumieją je mylnie.

Co się zaś tyczy rozmaitej pojętności uczniów, o której mówi Autor w swojem słowie wstępnem, — ta może być większa lub mniejsza, nigdy jednak nie będzie już w klasie piątej, u dzieci pietnastoletnich, do tego stopnia rozwinięta, żeby cała osnowa książki X. J. była dla nich zrozumiałą. Jest tu np. mowa o „*logicznej* możliwości cudów“ (s. 105), o „hypotezach“ (ib.), o *Platonie* i nowszej *filozofii* (s. 11 i 12), o stosunku między wiarą a wiedzą (s. 15 sq.) o *racyonalizmie* (s. 18), a więc o rzeczach, które wymagają koniecznie pewnej znajomości logiki. Inne znowu ustępy (o „jasnowidzeniu“ i „śnie magnetycznym“ na s. 29 i 104) supponują niektóre elementarne wiadomości z zakresu *psychologii*. Znajdujemy tu także zarzuty, które powinny być w szkole średniej przytoczone i zbite, ale dopiero w klasie najwyższej (pomijam już pytanie, czy nie możnaby na nie odpowiedzieć inaczej i lepiej? [1].),

---

[1]) W niektórych miejscach uderza odrazu brak pożądanej ścisłości w wyrażeniach i w argumentacyi szan. Autora. Czytamy np. na s. 4. o zarzucie, wspomnianym powyżej, że jest „nietylko bezpodstawny, ale i nierozumny“; przecież żadne twierdzenie nie jest „rozumne“, które nie ma żadnej „podstawy“? Na s. 26 odpowiada na zarzut, że „tylko w czasach zamierzchłej starożytności i w pierwszym wieku chrześcijaństwa, pogrążonym w ciemnocie, cuda się zdarzać miały“ etc.: „Czasy dawne, zwłaszcza

jak np. zarzut na s. 4 „jakoby kapłani i pracodawcy mieli we własnym interesie wynaleść religię i narzucić ją ludziom“; — albo na s. 121, że „zbawienne skutki“, przypisywane religii chrześcijańskiej, są „owocem postępu cywilizacyi“.

W końcu muszę jeszcze wyrazić swoje powątpiewanie, czy książka *X. Jougana* nie zawiera zbyt wiele uczonego balastu, który w szkole średniej jest całkiem zbyteczny. Tu zaliczam szczegóły, odnoszące się do „historyi kanonu“ (s. 35), wiadomość o najstarszych rękopisach Pisma św, (s. 38) itp.

X. Dr. A. Pechnik.

Katechezy dla 3—6 l. nauki

w szkołach jednoklasowych.

Lekcya XVII.

Praeparatio. Odpytanie lekcyi poprzedniej. Uczyliście się dotąd o Bogu Ojcu, jak nas stworzył, — O Synu Bożym, jak nas odkupił, — i o Duchu św., jak nas poświęcił i jak nam grzechy odpuszcza w Kościele katolickim, — dziś będziecie się uczyli o tem, co to na końcu

zaś okres początków chrześcijaństwa (wiek Augusta), wcale nie były epoką ciemnoty i nieuctwa, a faryzeusze z pewnością nie byli ludźmi nieokrzesanymi i nieoświeconymi“. Tu jednak można zauważyć, że faryzeusze znali tylko biblię, filozofia zaś, nauki przyrodnicze etc. były im zupełnie obce. Na s. 30. spotyka się zarzut, że „niektóre *objawy* u ludzi, jak przeczucia, jasnowidzenie lub sen magnetyczny, ***wykazują zjawiska*** (sic!) podobne do proroctw“ — z odpowiedzią następującą: „Także ten zarzut jest bezpodstawny, gdyż wszystkie te objawy, mimo zewnętrznego podobieństwa nie są wcale prawdziwem proroctwem. Pochodzą one bowiem nie z poznania nadprzyrodzonego, lecz polegają tylko, co łatwo nawet z zewnętrznych towarzyszących im okoliczności poznać można, na podrażnieniu nerwowem i chorobliwym nastroju duszy. W dodatku są takie przepowiednie zazwyczaj ciemne, niepewne i nie spełniają się wcale“. Tu nasuwa się najpierw pytanie: na czem ma podlegać owo „zewnętrzne podobieństwo“ tych objawów do proroctw Mesyańskich? Po drugie zaś nie można twierdzić tak całkiem ogólnikowo, że te przeczucia i przepowiednie „nie spełniają się wcale“. Owszem wiadomo powszechnie, że spełniają się one niekiedy w sposób uderzający, co jednak wcale nie dowodzi, że one są „proroctwami“, które dadzą się z Mesyańskiemi zestawić.

czeka człowieka, tj. o jedynastym i dwunastym artykule Składu Ap. *Powiedz jedynasty artykuł wiary! Powiedz dwunasty artykuł wiary!

Propositio. *Powiedz cztery rzeczy ostateczne! Powtórz N! *O której z tych czterech rzeczy ostatecznych uczyliśmy się dotąd? Dziś więc nie będziemy się uczyli o sądzie Bożym, lecz o śmierci, o niebie i o piekle.

*Kto najpierw umarł na ziemi? (E. Kogo zabił Kain?) *Co to znaczy, że Abel umarł? Dokąd idzie dusza zaraz po śmierci? Dokąd zanoszą ciało człowieka po śmierci? *Czy ciało człowieka na zawsze pozostanie w grobie? *Co się stanie z ciałem każdego człowieka na końcu świata? O tem właśnie uczy jedynasty artykuł Składu Ap.: „*Ciała zmartwychwstanie*". Kto to sprawi, że ciała ludzkie zmartwychwstaną? *Do kogo będą podobne ciała dobrych po zmartwychwstaniu? *Jakiem było ciało P. Jezusa po zmartwychwstaniu? Jakiemi zatem będą ciała dobrych po zmartwychwstaniu? Jakiemi zaś będą ciała złych po zmartwychwstaniu? (p. 157). *Dokąd pójdą potem dobrzy z ciałem i z duszą? A dokąd pójdą źli z ciałem i z duszą? Dlaczego ciała będą razem z duszami odbierały nagrodę lub karę? *Na cóż więc ciała nasze zmartwychwstaną? (p. 156).

Szczęśliwi ci, którzy umarli w łasce Bożej; będą oni z ciałem i z duszą na wieki mieli żywot najszczęśliwszy w niebie; o nich to uczy dwunasty artykuł Składu Apostolskiego. Powiedz dwunasty artykuł! O kim uczy dwunasty artykuł? A co to jest niebo? Dał to P. Bóg poznać św. Pawłowi Apostołowi. Razu jednego, gdy się św. Paweł modlił, uniósł P. Bóg duszę jego do nieba i pokazał jej aż trzy stopnie szczęśliwości Świętych. Dusza św. Pawła wróciła jednak do ciała, i św. Paweł chciał potem opowiedzieć to, co widział w niebie, ale widział tak wielkie a niepojęte szczęście, że go nie potrafił opowiedzieć. Rzekł tylko: „*Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce* (tj. w myśl) *człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy go miłują*". *Co powiedział św. Paweł o niebie? Dlaczego św. Paweł nie mógł opowiadać o niebie? Jak długo trwać będzie szczęście w niebie? *Kogo oglądają zawsze Święci w niebie? Zapamiętajcie sobie, że *niebo* jestto miejsce oglądania Pana Boga i wiecznej szczęśliwości. *Co to jest niebo? Powtórzcie wszyscy razem! Powtórz N!

*Czy i grzesznicy będą żyli na wieki? (p. 160). Takie życie straszliwe, to nie życie ale śmierć wieczna i nieustanna. A jednak nie ma wątpliwości, że tak jest, bo wyraźnie przepowiedział P. Jezus, że na sądzie ostatecznym rzeknie do złych: „*Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djablu i aniołom jego*", a innym razem dodał, że tam „*robak ich nie umiera i ogień nie*

gaśnie". *Co powie P. Jezus do złych na sądzie ostatecznym? Powtórz N! *Co to jeszcze powiedział P. Jezus o ludziach w piekle? Co to znaczy, że w piekle ogień nie gaśnie? Jak długo potępieni cierpieć będą w piekle? Tak, na wieki, bez końca potępieni cierpieć tam będą wszelakie, niepojęte męki, a przytem sumienie będzie im zawsze wymawiało, że tak łatwo mogli dostać się do nieba, że P. Bóg przygotował dla nich miejsce w niebie, że niepotrzebnie woleli słuchać szatana i iść za nim do piekła. Te wyrzuty sumienia nigdy im nie dadzą spokoju, lecz gryść ich będą wewnątrz jak robak, bo P. Jezus powiedział, że w piekle „robak ich nie umiera". Czy tylko ogień dręczyć będzie potępionych w piekle? *Co jeszcze gryść ich będzie wewnątrz? *Od kogo będą potępieni odrzuceni na wieki? *Pieklem* też nazywamy to miejsce, gdzie odrzuceni od Boga cierpią na wieki wszelakie niepojęte męki. *Co to jest piekło? Powtórzcie wszyscy razem! Powtórz N! *Kto idzie do piekła? (p. 162).

Explicatio. Choćby ktoś na ziemi cierpieć musiał największe dokuczania i męki, — jak święci Męczennicy — jeżeli umiera w łasce Bożej i idzie na wieki do nieba, to stokrotnie jest szczęśliwy. I przeciwnie: choćby ktoś na ziemi miał wszelkie wygody, ale umarł w niełasce Bożej czyli w grzechu śmiertelnym, to jest na wieki nieszczęśliwym i przeklina tę godzinę, kiedy się dał uwieść szatanowi do złego. Aby to ludzie zrozumieli i pojęli, że z piekła nikt i nigdy wybawionym być nie może, opowiedział P. Jezus przypowieść o bogaczu i Łazarzu.

(Katecheta poleca jednemu z uczniów starszych opowiedzieć tę przypowieść i zwraca uwagę dzieci na jej znaczenie). Cóż powinien zrobić grzesznik, jeśli się nie chce dostać do piekła? Tak i każdy z was, gdyby miał nieszczęście popełnić grzech śmiertelny, niech czemprędzej przeprosi Pana Boga, niech idzie zaraz do Spowiedzi i poprawi się, a P. Bóg miłosierny wszystko mu chętnie przebaczy. Kto jednak odkłada poprawę i pokutę na później, ten łatwo umiera w grzechu i idzie do piekła.

Otwórzcie katechizmy na str. 36.! Dzieci młodsze czytają i memoryzują p. 153 — 155 i 158 — 163, zaś starsze p. 156 — 157. Przy p. 163. zwraca katecheta uwagę na to, że wszystko czego się uczyli w Składzie Apostolskim, jest prawdą najświętszą i niewątpliwą, bo to sam P. Bóg objawił, i kończy wzbudzeniem aktu wiary.

(*Powtarzanie*). Z ilu artykułów składa się Skład Apostolski? Powiedz ten artykuł, który uczy o Bogu Ojcu! *Powiedz te artykuły, które uczą o Synu Bożym! *Ileż więc artykułów uczy o Bogu Ojcu? *A ile artykułów uczy o Synu Bożym? *Powiedz te artykuły, które

uczą o Duchu Św. i o tem, co Duch Św. sprawia w Kościele katolickim Ile artykułów uczy o Duchu Świętym? To zatem, czegośmy się uczyli w 10ciu artykułach, daje dopiero zrozumieć dobrze znak Krzyża św. Przeżegnaj się N! Ile osób Boskich wymieniamy przy żegnaniu się? O ilu osobach Boskich uczy Skład Apostolski? Dlatego to powinniście się zawsze pobożnie żegnać i z rozwagą, bo wyznajecie przy tem aż dziesięć artykułów Składu Ap. *O czem uczą dwa ostatnie artykuły Składu Ap.? Które są rzeczy ostateczne człowieka?

Aplicatio. „Żyj, jak chcesz“ — mowi przysłowie — „ale końca patrz“! Myślcie często o tem, abyście mieli śmierć szczęśliwą, a po niej szczęście wieczne w niebie, — żyjcie codzień tak, abyście się śmierci lękać nie potrzebowali, — co wieczór przypomnijcie sobie grzechy z całego dnia i serdecznie za nie P. Boga przeproście, a nadto módlcie się przy pacierzu o śmierć szczęśliwą, a da Bóg miłosierny, że dostaniecie się do nieba, gdzie już od wieków Pan Bóg dla was miejsce przygotował. Pomódlmy się i teraz o śmierć szczęśliwą i zmówmy: „Zdrowaś Maryo“! —

Jak ożywić naukę religii?

II.

Obok modlitwy ważne niezmiernie miejsce w nauczaniu religijnem zajmują niedzielne i świąteczne **egzorty**. Dzisiaj szczególnie, kiedy słusznie skarżymy się na brak godzin do nauki religii, trzeba te egzorty uważać jako trzecią godzinę religii w tygodniu, trzeba zespoić je jak najściślej z samą nauką religii i wyzyskać, o ile się tylko da.

Przedewszystkiem należy je wygłaszać z pamięci. Jestto rzeczą tak prostą, że zbytecznem byłoby o tem wspominać, gdyby niestety nie żył w naszej pamięci dawny obyczaj czytania egzort, który podobno jeszcze tu i owdzie się pląta. Zwyczaj ten nieszczęsny nie da się niczem usprawiedliwić, chyba przymusem rządowym w czasach prześladowania Kościoła, — jak się to zdarzało, a może jeszcze zdarza pod rządem rosyjskim. Wszakże nieoświecony włościanin potrafi swojemu synowi powiedzieć nieraz w domu bardzo dobre „kazanie“, dlatego, że posiada zdrowy rozsądek i gorące przywiązanie do dziecka! Czyżby katecheta nie potrafił tego samego względem swoich uczniów, nawet nie posiadając szczególniejszych kaznodziejskich zdolności? „*Ama et dic, quod vis*“! można tu śmiało powiedzieć, zmieniając nieco znane słowa św. Augustyna.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad tem, jakie powinno się mówić egzorty pod względem kaznodziejskim; kwestya ta była już omawiana w łamach naszego pisma. Chodzi raczej o wskazanie innych zalet i warunków, od których zawisła większa skuteczność naszych egzort. Potrzebują one *stosownego czasu i miejsca*. Dni powszednie, a nadto ostatnie godziny nauki szkolnej, są porą wręcz niestósowną dla egzort, choćby najlepszych. Takie egzorty raczej obniżają znaczenie słowa Bożego w umysłach młodzieży; przechodzą zwykle bez wrażenia, nie obudzają smaku i że tak powiem, apetytu duchownego w tym kierunku na przyszłość, a to jest niewątpliwie złem. Boć egzorta nie tylko jest na to, ażeby oświecić i poruszyć młodzież, ale także, żeby ją przyzwyczaić do słuchania słowa Bożego w przyszłości, żeby jej dać skosztować słodyczy i dzielności tegoż słowa. Najstósowniejszym czasem dla egzorty jest zatem niedziela i święto, kiedyto egzorta łączy się bezpośrednio z ofiarą Mszy św. w organiczną całość i kiedy dusza dziecka samą świętością dnia jest już niejako dostrojona do słuchania słowa Bożego.

Jestto wzgląd tak ważny, że odmienną praktykę trudno jaką racyą usprawiedliwić. A dzieje się to jednak po większych miastach, gdzie jeden katecheta ma z czasem do obsługi szkół kilka. I właśnie dzieci miejskie, które szczególniejszej potrzebują opieki religijnej, przyzwyczajają się w ten sposób wcześnie lekceważyć sobie egzortę, czy kazanie!

Nie mniej ważną okolicznością jest *miejsce*, w którem się egzorta odbywa. Zwykła sala szkolna wcale się do tego nie nadaje, jeżeli jeszcze panuje w niej ścisk i natłok, co się zwykle zdarza. Najstósowniejszem miejscem byłby kościół, oczywiście w zimie ogrzewany, albo też kaplica szkolna (nie aula). Choćby przyszło znacznie krócej mówić egzortę, to lepiej, że odbędzie się w stósownym czasie i miejscu.

Ale przypuśćmy już, że to wszystko jest, albo też, że tego niema i trzeba egzortę mówić tam, gdzie padnie; co robić, żeby ją przecież ożywić i podnieść?

Jeżeli egzorta musi już koniecznie odbywać się w jednej ze sal szkolnych, to trzeba tę salę przynajmniej na czas egzorty odpowiednio przystroić. A więc usunąć niestósowne obrazy, wiszące po ścianach, jako srodki pomocnicze do nauk świeckich. Nadto ubrać, bodaj skromnie, katedrę, z za której ma się przemawiać, n. p. nakrywszy ją obrusem postawić na niej krucyfiks, a obok niego wazonki z kwiatami, w lecie naturalnymi, w zimie sztucznymi. Taka dekoracya nie pociąga za sobą wielkich kosztów i fatygi (można ją powierzyć któremu z uczniów, lub stróżowi szkolnemu), a doda ona niewątpliwie pewnego uroku i namaszczenia egzorcie.

Należy także urządzić należycie modlitwy przed egzortą i po egzorcie. Najstósowniej byłoby zastąpić je śpiewem religijnym, ograniczając się na jednę lub najwyżej dwie zwrotki jakiej pięknej i stósownej pieśni. Taki śpiew miałby podwójną korzyść, bo naprzód zająłby więcej i poruszył młodzież; modlitwa odmawana licho przez jednego, nieraz i tegosamego ciągle ucznia, nie zrobi takiego wrażenia. Nadto śpiew ów byłby zarazem praktyczną lekcyą śpiewu religijnego. Oczywiście należy uczniów wprzód kiedyindziej wypróbować, czy śpiewać umieją, żeby nie było fiasca, a jeżeli nie umieją, to trzeba ich wyuczyć śpiewać.

Nadto jest rzeczą bardzo praktyczną kontrolować, o ile uczniowie z egzort korzystają. Najlepszym na to sposobem jest odpytywanie na najbliższej godzinie religii, jaka była ewangelia i jaka egzorta. Nie chodzi tu bynajmniej o dokładne ich streszczenie; byłoby rzeczą nawet niesprawiedliwą żądać od uczniów powtórzenia tego wszystkiego, co na egzorcie słyszeli i takie odpowiedzi surowo klasyfikować. Należy poprzestać na rzeczach najgłówniejszych. Przecież tu chodzi tylko o sprawdzenie, czy uczeń uważał i czy jakie myśli, rzucone przez katechetę w egzorcie, utkwiły w młodocianej pamięci. Jeżeli uczeń potrafi dość dużo powtórzyć, wystawia przez to pochlebne świadectwo nie tylko sobie, ale i katechecie. Jeżeli zaś nie pamięta nic, albo bardzo mało, to trzy rzeczy są możliwe: albo na egzorcie nie był; albo wcale nie uważał; albo też egzorta była za ciężka i za trudna dla niego. Łatwo będzie katechecie dojść właściwej przyczyny i wyciągnąć stósowne wnioski.

Takie sprawozdania z egzort mają też i ten pożytek, że są, lub przynajmniej mogą być, rodzajem medytacyi, odbytej w klasie z uczniami; niemniej dają one uczniom sposobność do dobrej odpowiedzi z religii, a tem samem do otrzymania dobrej cenzury i to bez wielkiego z ich strony trudu; sprawiają im więc wewnętrzne zadowolenie. Nadto przyzwyczajają młodzież do uważania egzorty za coś praktycznego, potrzebnego, związanego z życiem codziennem; a nie za jakąś tylko formułkę, której odsłuchać potrzeba bez żadnego obowiązku zapamiętania jej na przyszłość.

Można też przy tej sposobności śledzić z uczniami bieg roku kościelnego, odświeżać w ich umyśle następstwo okresów tegoż roku i główne myśli ważniejszych świąt, aby się nie czuli obcymi temu, co każdego katolika żywo obchodzić powinno.

Ale jak we wszystkiem, tak i w tem, trzeba się strzec przesady i pedantyczności. Od czasu do czasu można jakąś egzortę pominąć dla rozmaitości i w przypuszczeniu, że uczniowie ją i tak mają w pamięci. Czasem znów materya zbyt delikatna lub wzniosła nie nadaje się do

rekapitulacyi. Lepiej jej nie tykać, aby nie osłabić tego potężnego wrażenia, jakie egzorta prawdopodobnie zostawiła w sercach słuchaczy. „Lilii nie tykaj, bo utraci barwę swoją srebrzystą.“

Gdyby przypadkiem uczniowie chcieli z tego powodu notować w czasie egzorty główniejsze zdania, wypada im to zganić, gdyż tu nie chodzi o pisanie, ale o słuchanie: główny cel egzorty byłby stanowczo chybiony. Można im wtedy powiedzieć zdanie, powtarzane często przez jednego z naszych starych pedagogów: „Pisz piórem uwagi na papierze pamięci!“

Egzorta na Niepokalane Poczęcie N. Maryi Panny.

„Bądź pozdrowiona łaski pełna“
(Łuk. 1, 28.)

Wskutek grzechu pierworodnego utraciliśmy wszyscy świętość i szczęśliwość. Rozum nasz został przyćmiony a serce i wola nasza stały się skłonniejszemi do złego, niż do dobrego. Grzech pierworodny przeszedł z swymi złymi skutkami na wszystkich ludzi, jako potomków Adama i Ewy, którzy go pierwsi popełnili. Jedna tylko Najśw. Marya Panna, jako Matka Zbawiciela, była wolną od grzechu pierworodnego, i dlatego jest Niepokalanie poczętą. Dziś właśnie obchodzimy pamiątkę tego radosnego wypadku, że Bóg Najśw. Maryą Pannę uwolnił od zmazy grzechu pierworodnego i od wszelkich jego skutków.—

Chociaż N. Marya Panna, będąc wolną od grzechu pierworodnego i *łaski pełna*, zgrzeszyć nie mogła; to jednak w całem życiu swojem tak była ostrożną i uważną, jakoby w grzech jaki popaść mogła. My zaś, splamieni grzechem pierworodnym i narażeni na wszelkie jego skutki, nie boimy się go wcale, jakobyśmy nigdy zgrzeszyć nie mogli.— Nad tą bojaźnią N. Maryi Panny a bojaźnią naszą dziś się z wami pokrótce zastanowię.

Królowa Estera przyszedłszy do króla Aswerusa wbrew prawu zabraniającemu pod karą śmierci wchodzić niezawołanym, zlękła się zagniewanego króla i zemdlała. „*Lecz Bóg odmienił serce królewskie w łaskawość i wnet ulęknszy się o nią, skoczył (król) z stolice i rzekł: Nie bój się. Nie umrzesz: bo nie na cię, ale na wszystkie inne to prawo uczyniono*“. (Ester. 15, 12. 13.) Te słowa Kościół stosuje do Najśw. Maryi Panny. I słusznie, bo czegożby się miała lękać Marya, którą Anioł z polecenia Bożego nazwał *łaski pełną*. Była ona najmilszą Córką Boga Ojca, przeczystą Oblubienicą Ducha Świętego, i najdroższą Matką Syna Bożego.

Gdy pierwsi rodzice zgrzeszyli, skryli się za drzewa rajskie, bo się zlękli Pana Boga, że zgrzeszyli. Najświętsza Marya Panna będąc Niepokalanie poczętą nie popełniła żadnego grzechu i dlatego też nigdy Boga obawiać się nie potrzebowała

Król Nabuchodonozor, zdobywszy Jerozolimę, zabrał z świątyni żydowskiej naczynia złote i srebrne używane do służby Bożej, i uwiózł je do Babilonu. Po jego śmierci król Baltassar sprawił pewnego razu ucztę dla panów i pań dworu swego. Wśród uczty kazał przynieść owe złote i srebrne naczynia i pił z nich wraz z swymi gośćmi. Na to świętokradztwo ukazała się ręka pisząca na ścianie „*Tedy twarz królewska zmieniła się, a myśli jego trwożyły go*". (Dan. 5, 6.) Taka bojaźń nie mogła zatrwożyć N. Maryi Panny, bo Marya była najdoskonalszą świątynią Ducha Świętego i już jako mała dziecina oddaną była do kościoła jerozolimskiego, w którym z wszelką czcią i pobożnością Bogu służyła.

Matka Boża nie potrzebowała lękać się i samego szatana. Prawda, że „*przeciwnik nasz djabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł*", i miliony dusz uwiódł i zatracił na wieki, jednak Boga-Rodzicy ani na chwilę zaszkodzić nie mógł. Owszem Ona to starła jego głowę i zniszczyła jego panowanie nad światem. Przed Narodzeniem Chrystusa Pana czart panował i trwoga na świecie. Najoświeceńsze narody zapomniały zupełnie o prawdziwym Bogu i Stwórcy całego świata, a kłaniały się księciu ciemności, szatanowi. Szatan podobnie jak wąż wsunął swą głowę i zapanował wszechwładnie nad ludźmi, doprowadzając ich do największej nędzy moralnej. I byłaby jęczała ludzkość w tem jarzmie szatańskiem na wieki, gdyby nie zgłębione miłosierdzie Boże. Pan Bóg jeszcze w raju tak rzekł do węża: „*Położę nieprzyjaźń między tobą, a niewiastą: i między nasieniem twem, a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty czychać będziesz na piętę jej*". (I. Mojż. 3, 15.) Temi słowy Pan Bóg obiecał ludziom zesłać niewiastę, którąby starła głowę węża i porodziła Zbawiciela. Tą niewiastą była Najśw. Marya Panna, którą dlatego wyobrażają często z wężem pod jej stopami. Więc nie Ona szatana, ale szatan jej się boi i drży na samo wspomnienie Imienia Maryi.

Marya nie potrzebowała się lękać żadnych ziemskich zasadzek, ni upadków. Strzegło Ją od nich owo Niepokalane poczęcie i sami Aniołowie Jej służyli.

Dużo ludzi ginie na wieki z powodu pokus ciała swego. Namiętności posiadły ich serce i wtrąciły ich w przepaści piekielne. Pokusy nie mogły trwożyć Maryi. Nie miała ich zupełnie i była zawsze najlepszą służebnicą Pańską. Ciało Jej wolne od przekleństwa Bożego

zamieszkiwał Duch Święty. Było ono czystszem od promieni słonecznych i nie mogło ani najlżejszym cieniem zmazy grzechowej być dotknięte. —

A jednak, ta lilia, ta Królowa Aniołów, ukochana Córka Boża i przyszła Matka Jezusa Chrystusa od zarania życia swego była nadzwyczaj czujną i ostrożną we wszystkiem, jak gdyby co chwila zgrzeszyć i łaskę Bożą utracić mogła. Co Ją do tego pobudzało? Do tej czujności zachęcała Ją „*bojaźń Pańska, która jest początkiem mądrości*". Przystoi ona więc wszystkim, choćby i najdoskonalszym duszom, gdyż jedna u Boga coraz nowe łaski. Marya postępowała z rządzenia Bożego tak ostrożnie, na to, by nam mogła być przykładem, jak my ostrożnie na świecie postępować powinniśmy, by nie zginąć na wieki.—

Zastanawiając się nad naszem życiem spostrzegamy, iż się niczego nie lękamy, choć jak najwięcej bać się powinniśmy, naszych ułomności i skłonności do grzechu. My zaś się nie lękamy, nie uciekamy przed grzechem, chociaż on jest tak mocny, iż potrafił nawet Aniołów z nieba ściągnąć i wtrącić do piekła. Św. Teresa upominała swe córki duchowne, by się bardziej bały grzechu choćby powszedniego, niż szatana, gdyż grzech więcej im zaszkodzić może. Żadna doskonałość i świętość nie jest w stanie od upadków grzechowych nas na pewno uchronić. Piotr św. zaręczał P. Jezusowi, iż gotów jest z Nim i do więzienia i na śmierć iść, a wkrótce po trzykroć się Go zaparł. Judasz, który czarty wraz z innymi Apostołami wyrzucał i inne cuda czynił, a stał się synem zatracenia. A czyż my jesteśmy świętsi i doskonalsi od Apostołów, iż w takiej pewności siebie żyjemy? Dobrze wiemy, że jesteśmy bardzo skłonni do złego i pełni grzechów. *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy: sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz*" mówi Jan św. (I. 1, 8.) Św. Augustyn zaś mówi: „kto choćby jeden jedyny tylko grzech ciężki popełnił, ten dość ma powodów, lękać się całe życie, nie zażyć ani jednej wesołej godziny, chociażby i tysiąc lat miał żyć". "*Z bojaźnią więc i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie*". (Filip. 2, 12.)

Wielkim przeciwnikiem ludzi jest szatan. Jako nieprzyjaciel Boga jest i naszym nieprzyjacielem. Z nienawiści i zazdrości chce nam szkodzić i kusi nas do złego. Życie nasze to ustawiczna wojna z piekłem, w której jesteśmy w ciągłej obawie utraty Boga i zbawienia. Św. Ambroży powiada: „Chodzimy po ziemi wśród sideł, jakie na nas nieprzyjaciel zakłada". O jak bardzo szatana lękać się powinniśmy. Jak powinniśmy czuwać i modlić się, abyśmy nie weszli w pokusę. A my jednak tak ociężali do modlitwy i do praktyk religijnych. Nieraz opuszczamy codzienne pacierze, a jeżeli je odmawiamy, to czy-

nimy to z roztargnieniem, bez uwagi i wszelkiej nabożności. Lada powód wystarczy nam, by opuscić egzortę i Mszę świętą w niedziele i w święta uroczyste. A o uczęszczaniu na Mszę św. w dnie powszednie, lub na nieszpory w dnie uroczyste, to ani nam nawet przez myśl nie przejdzie. Stąd też nic dziwnego, że nie ma w nas bojaźni Pańskiej, nie ma siły do odparcia pokus złego ducha. —

W modlitwach naszych nazywamy Boga *Ojcem naszym*. Dobre dziecko względem swego ojca jest zawsze z pewną bojaźnią. Boi się, by go nie obraziło, lub obraziwszy, smuci się, iż mu przykrość sprawiło, lub wreszcie lęka się kary za swe przewinienia. A my czy się Boga lękamy? Za lada pokusą porzucamy Stwórcę naszego i na grzech zezwalamy. A co gorsza, iż popełniwszy grzech, nic sobie z tego nie robimy. „Bóg miłosierny“ mówimy, „to nam grzechy przebaczy“. Prawda, że Bóg jest miłosierny, ale przytem jest i sprawiedliwym. Wynagradza dobre, a złe karze, jeżeli nie w tem, to w przyszłem życiu. Kary doczesnej się lękamy, a na karę Bożą nic nie zważamy. Pan Jezus nas upomina, mówiąc: „*Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a dusze zabić nie mogą: ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła*“. (Mat. 10, 28.) I Święci postępowali za tą przestrogą. Św. Piotr z Alkantary powiedział w swej chorobie do obsługującego: „Usuń się bracie, gdyż jeszcze jestem przy życiu, i mogę jeszcze zostać potępiony“. Św. Teresa cieszyła się gdy usłyszała, iż zegar wybił godzinę i powtarzała: „Oto szczęśliwie przebyta godzina walki, gdyż każdej chwili mogę zgrzeszyć i Boga utracić“. A tak lękając się grzechu nigdy go nie popełniali.

Ludzie miłujący Boga i swą duszę, bojąc się by nie zgrzeszyli, lub pragnąc za grzechy Boga przebłagać, porzucali domy, majątki, wyrzekali się rodziny i udawali się na pustynię. Niektórzy z nich chętnie śmierć ponieśli z rąk bezbożnych tyranów byle tylko Boga nieobrazić. Czy na sądzie Bożym nie zawstydzą nas ci męczennicy i wyznawcy Chrystusowi?

Moi Drodzy! jeżeli chcecie zbawienie osiągnąć, naśladujcie Najśw. Maryą Pannę i lękajcie się tego wszystkiego, czego się i ona lękała. Zachowujcie tak przykazania Boże, jak Ona je zachowywała! Pragniecie posiąść łaskę Bożą, „*bądźcież tedy mądrymi jako wężowie: a prostymi jako gołębice*“ (Mat. 10, 16.) — Dziś w uroczystość Niepokalanego Poczęcia umiłujcie bojaźń Pańską, „strzeżcie przykazań Bożych, a łaska Boża będzie zawsze z wami! Amen.

Ks. J. K.

Obowiązujące ustawy szkolne. IX.

Pomijamy na razie resztę paragrafów ustawy szkolnej państwowej z dnia 14. maja 1869, jako mniej aktualnych dla nauki religii, a przechodzimy wprost do ustawy państwowej o nauczaniu religii w publicznych szkołach ludowych i średnich, niemniej w seminaryach nauczycielskich, tudzież o pokrywaniu kosztów z tem połączonych. Ustawa ta nosi datę 20 czerwca 1872 i jest *najfatalniejszą* dla nauki religii. Niektóre jej paragrafy doznały na szczęście zmiany w ustawie państwowej o katechetach z 17 czerwca 1888 r.

Ustawa z r. 1872. postanawia:

§. 1. Staranie się o nauczanie religii w publicznych szkołach ludowych z mocy §. 2. ustawy z dnia 25 maja 1868. i §. 5. ustawy z dnia 14 maja 1869 ciężące na stowarzyszeniach kościelnych i religijnych, zawiera w sobie *obowiązek bezpłatnego udzielania tej nauki.*

Tu dopiero wyszedł na jaw fortel użyty w r. 1868., kiedy to odnośny paragraf (§. 2.) przeprowadzono wskutek zapewnienia, że ma on stać jedynie na straży praw Kościoła do swobodnego urządzenia i nadzorowania nauki religii. Ustawa z r. 1869. zniosła wolność Kościoła w przeznaczaniu liczby godzin na naukę religii, ograniczyła jego prawa w zarządzaniu nabożeństw szkolnych itp., zaś ustawą z r. 1872 wyjaśniła, że za to ma Kościół *bezpłatnie* uczyć religii w szkołach! Paragraf ten jest dziwną anomalią. Gdyby szkoły katolickie pozostawiono katolikom, tak jak protestanckie pozostawiono protestantom, to Kościół—normując w nich wychowanie i całą naukę w duchu religii katolickiej—miałby względem tych szkół osobliwsze zobowiązania i mógłby być pociągnięty (na nieprzypuszczalny wypadek oporu) do bezpłatnego nauczania w nich religii. Skoro jednak szkoły katolickie upaństwowiono i zamieniono na „międzywyznaniowe“, skoro katolickie fundusze szkolne wcielono w zupełności w fundusz szkolny państwowy, to uwolniono tomsamem Kościół od wszelkich obowiązków prawnych względem tych szkół. Państwo oznacza przedmioty nauki w swych szkołach, państwo mianuje nauczycieli, państwo też ich płaci, a nie powinno wymagać, by np. lekarze uczyli za darmo hygieny, „Sokoły“ gimnastyki, Kościół religii itp. W chwili, kiedy państwo uznało naukę religii za przedmiot obowiązujący w swoich szkołach, powinno wyznaczyć z państwowego funduszu szkolnego kwotę stósowną na pokrycie kosztów tej nauki. Ze stanowiska prawnego o tej kwestyi dwóch zdań być nie może. —

Niestety partya liberalna, będąca wówczas u steru, inaczej rozumowała. Liberałom szło po prostu o możliwe zredukowanie, a jeśli się da,

usunięcie nauki religii ze szkół. Nie było jeszcze na czasie wykreślić stanowczo naukę religii z rzędu przedmiotów obowiązkowych, bo lękano się obudzenia poczucia katolickiego w szerokich masach ludu, uśpionych dotąd przez józefinizm, więc owszem wyznaczono religii miejsce honorowe w rzędzie przedmiotów, ale postarano się o to, by jej przydzielić jak najmniejszą liczbę godzin (np. dla ośmiu wydziałowych klas w Galicyi przeznaczył plan 11 (jedenaście) godzin tygodniowo!), a nadto by księży od udzielania tej nauki odstręczyć, a powierzyć ją świeckim. Czyniono to stopniowo, zapewniając sobie najpierw możność powierzenia nauki religii świeckim, nawet wbrew woli biskupów, w ustawie z 14 maja 1869. §. 5. alin. 7,—a w końcu w r. 1872. odmawiając duchownym w zasadzie wszelkiego wynagrodzenia za nauczanie religii, owszem poddając ich pod ubliżającą zawisłość od dyscyplinarnych ustaw szkolnych. Plan był przebiegły, a zyskał poparcie u fiskalistów, którzy wnet obliczyli, ile państwo zaoszczędzi w ten sposób wydatków, przyczem sumienie swoje uspokajali przeświadczeniem, że Kościół mimo to nie zaniedba nauczania religii, bo jego duch apostolski, wzgląd na zbawienie dusz dziecięcych, na to nie pozwolą. Paragraf ten, mimo porobionych w r. 1888 wyjątków, obowiązuje podziśdzień i sprawia, że niejeden duszpasterz lub wikary parafialny za 18 i więcej tygodniowych godzin nauki religii w szkołach nie pobiera jeszcze *żadnego* wynagrodzenia! Kiedyż doczekamy się od Rady Państwa słusznego załatwienia tej sprawy? Czyż Sejm nasz nie powinien o to kołatać u rządu?

§. 2. Wyższym władzom wyznaniowym wolno wydawać po zasięgnieniu przyzwolenia władz szkolnych zarządzenia ułatwiające dopełnienie tego obowiązku, przez łączenie kilku oddziałów uczni dla nauczania religii, lub innym sposobem nieuwłaczającym porządkowi szkolnemu.

Postanowienie to wynikło konsekwentnie z tejsamej myśli przewodniej i równie było niebezpiecznem. Jeśli duchowni nie zdołają uczyć bezpłatnie we wszystkich klasach i oddziałach, to niech sobie łączą oddziały, a nawet klasy! Wprawdzie zniszczą zdrowie w zaduchu, pracując w salach przepełnionych, wprawdzie niczego nie nauczą, mając tak małą ilość godzin a takie masy uczniów, wprawdzie uczniowie wskutek wadliwego urządzenia nauki odstręczą się tylko od religii, ale... ogół ludności będzie spokojny w sumieniu, bo nauka religii się odbywa, lub nawet będzie winił duchownych, że żądają łączenia klas, i — cel fatalny będzie osiągnięty! Ileż ztąd złego wynikło! —

Paragraf 3. brzmiał pierwotnie:

Wyjątkowo *można* (nie zaś „należy"!) dawać wynagrodzenie za udzielanie nauki religii w więcej aniżeli trzyklasowej szkole lu-

dowej pospolitej lub w szkole wydziałowej, albo też, jednak tylko w szkole wydziałowej, ustanowić osobnego nauczyciela religii, *jeżeli* i *jak długo* właściwa ***władza szkolna krajowa*** na wniosek ***władzy szkolnej okręgowej*** (nie zaś Konsystorza!) uzna potrzebę tego ***z powodu szczególnych stosunków.***

Jeżeli nauki religii udziela świecki nauczyciel po myśli § 5. z dnia 14. maja 1869. **należy** przyznać mu odpowiednie wynagrodzenie.

Przy wydobyciu funduszów na pokrycie kosztów, powstających po myśli tego paragrafu za nauczanie religii, należy postępować z zastósowaniem art. 10. ustawy z dnia 25. maja 1868. (o funduszach wyznaniowych!).

Paragraf ten ma na szczęście już tylko historyczne znaczenie, bo zniesiony został ustawą z r. 1888. Ustawa miała uśpić sumienie katolików, a zarazem rugować zwolna duchownych, wprowadzając w ich miejsce nauczycieli świeckich, dla których musiały się znaleść zawsze pieniądze w funduszu szkolnym, bo ustawa orzekła, że ***należy*** się im odpowiedne, dodatkowe wynagrodzenie! Galicyjska ustawa krajowa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego z dnia 2. maja 1873. w art. 14. postanawiała wprawdzie, że „każda szkoła ludowa, w której nauka religii wymaga przynajmniej 17 godzin tygodniowo, będzie miała osobnego katechetę; Rada szkolna krajowa wyznaczy mu stósownie do zajęć jego wynagrodzenie roczne“, — ale duch ustawy i administracyi państwowej sprawiał, iż liberalna podówczas Rada szk. krajowa przeznaczyła w planie na naukę religii w ośmiu klasach wydziałowych zaledwie 11 godzin tygodniowo, a nie chciała liczyć godzin w oddziałach równorzędnych tak, iż katechetów stałych w tej kategoryi szkół.... nie potrzebowała ustanawiać. Znamy fakt z owych czasów, gdzie mimo tygodniowych 19tu godzin nie zgodzono się we Lwowie na ustanowienie stałego katechety, a księdzu uwolnionemu od obowiązków parafialnych i przeznaczonemu przez Konsystorz do owej szkoły wydziałowej, dano na całe utrzymanie roczne zaledwie 300 (trzysta!) złr. remuneracyi, i to płatnej ***z dołu!***

W szkołach wiejskich natomiast było wówczas lepiej, bo fundusz religijny — na który ustawa złożyła troskę o zabezpieczenie bezpłatnego nauczania religii — przyznawał księżom parafialnym roczną zapomogę „na buty“ (jak się wówczas wyrażano) w wysokości z reguły 26 złr. —

Według ustawy z 27. czerwca 1888. paragraf ten opiewa:

Celem udzielania nauki religii w wyższych klasach więcej niż trzyklasowej szkoły ludowej pospolitej, lub w szkole wydziałowej

należy się albo wyznaczać remuneracyę, albo ustanawiać osobnego katechetę.

Jeżeli nauki religii w myśl § 5. ustawy z 14. maja 1869. udziela nauczyciel świecki, należy mu przyznać odpowiednie wynagrodzenie.

Jeżeli nauka religii ma być udzielana poza miejscem zamieszkania nauczyciela religii, należy odpowiednio do potrzeby z uwzględnieniem odległości i innych stosunków lokalnych, dostarczyć odpowiednich środków przewozowych (angemessene Transportmittel) lub udzielać stósownego odszkodowania drogowego. (billige Wegentschädigung.)

Postanowienie to ożywione już jest lepszemi chęciami, ale przecież nie czyni zadość sprawiedliwości, bo krępuje się krzywdzącym paragrafem pierwszym o zasadniczej bezpłatności nauki religii. W miejsce *wyjątków*, które władze szkolne mogły ale nie musiały uznawać, stawia ono *regułę* wynagradzania za nauczanie religii w szkołach wydziałowych oraz we wyższych klasach (od 4tej począwszy) szkół ludowych czteroklasowych i wyższych, ewentualnie *każe* ustanawiać osobnych katechetów. Natomiast w szkołach ludowych jedno — dwu — i trzyklasowych, a więc w pięciu szóstych częściach szkół ludowych w ogóle, oraz w 1szej, 2giej, i 3ciej klasie szkół cztero- i więcejklasowych zostawia *bezpłatną* naukę religii i większości kleru parafialnego za liczne nieraz lekcye niczem wynagradzać nie pozwala. I jeśli wskutek tej ustawy i przeprowadzającej ją ustawy krajowej z dnia 1. grudnia 1889. utworzono wiele posad katechetów w miastach i w miasteczkach, to za to duchowieństwo parafialne po wsiach znalazło się *w gorszem* niż przedtem położeniu, bo straciło całkowicie nawet owe remuneracye z funduszu religijnego, jakich pierwej udzielano! Ustawa ta krępuje Sejmy krajowe i nie pozwala zaradzić krzyczącym nieraz anomaliom.

Paragraf 4ty brzmi:

Należy zabezpieczyć regularne udzielanie nauki religii w seminaryach nauczycielskich i w szkołach średnich dla każdego wyznania, do którego należy przynajmniej 20 uczniów we wszystkich klasach razem, w których wykładaną bywa religia jako przedmiot obowiązkowy.

Na tym paragrafie u nas najlepiej wyszli żydzi.

Paragraf 5ty opiewał dawniej:

Koszta nauczania religii powstałe po myśli §. 4. należą do wydatków odnośnej szkoły, *o ile nie są pokrytymi z funduszów religijnych* lub wyznaniowych, ani też nie istnieją osobne fundusze

lub zobowiązania poszczególnych osób lub korporacyj do ich pokrywania przy poszczególnych szkołach.

Brzmienie tego paragrafu wskazuje, że koszta wynikające z koncessyj, przyznanych w dawnym §. 3cim, miały być pokrywane nie z funduszu szkolnego lecz z funduszu religijnego. Sejm nasz, uchwalając w r. 1873 możność ustanawiania osobnych katechetów w szkołach wydziałowych, nie uwzględnił tej okoliczności, przez co uniemożliwił Radzie szkolnej krajowej ustanawianie katechetów, bo nie było funduszu na ich pensye, a zniewolił ją do obchodzenia ustawy krajowej przeznaczaniem monstrualnie szczupłej ilości godzin na naukę religii i innymi środeczkami. Obecnie (od r. 1888) §. 5. brzmi:

Koszta nauczania religii powstałe po myśli §§. 3go i 4go należą do wydatków odnośnej szkoły, o ile nie istnieją osobne fundusze, zapisy lub zobowiązania poszczególnych osób lub korporacyj do ich pokrywania.

Uregulowanie stałych pensyj i remuneracyj nauczycieli religii w publicznych szkołach ludowych i wydziałowych, bliższe określenie warunków ich przyznania, wreszcie unormowanie drogowego odszkodowania jest zastrzeżonem ustawodawstwu krajowemu, jak to ma miejsce z innymi nauczycielami (§§. 55. 57. ustawy z 14 maja 1869.)

Stało się więc o tyle zadosyć sprawiedliwości, że wszystkie wydatki szkolne na naukę religii przekazano funduszowi szkolnemu, a uwolniono od nich fundusz religijny. Zrobiony został w zasadzie bezpłatności nauki religii znaczny wyłom; oby się na tem nie skończyło!

W §. 6. czytamy:

Co do prawa obsadzania posad nauczycieli religii, połączonych z płacą lub wynagrodzeniem, i postępowania przy tem zachować się mającego, obowiązują tesame przepisy, które obowiązują dla posad świeckich w tych samych szkołach; można jednak tylko takiego kandydata ustanawiać, którego uznała właściwa wyższa władza kościelna za uzdolnionego do nauczania religii (§. 6. ustawy z dnia 25 maja 1868).

Nie ma tu mowy niestety o missyi kanonicznej, lecz tylko o kwalifikacyi, o której orzeka zazwyczaj egzamin!

Paragraf 7my postanawia;

Udzielający nauki religii w szkole podlega w wykonywaniu swej działalności nauczycielskiej przepisom dyscyplinarnym ustaw szkolnych.

Paragraf ten niweczy konstytucyjne prawo Kościoła do samodzielnego urządzania spraw swych wewnętrznych. Jeśli bowiem wskutek ustaw państwowych z 25 maja 1868 i z 14 maja 1869 krępowany

jest Kościół w urządzaniu nauki religii, to przytoczony paragraf usiłuje go pozbawić wszelkiego wpływu na katechetów, poddając ich w sprawach służbowych ***bezpośrednio*** władzom świeckim. Czyżby liczyć miano na to, że katecheci — czując swą wyłączną zawisłość od władz świeckich — nie będą skorzy do słuchania zarządzeń Kościoła w rzeczach nauczania i wychowania religijnego, lecz oglądać się będą zawsze na życzenie swych chlebodawców? Rzuceuie takiego zarzewia buntu przeciw władzy apostolskiej mogło le.eć w duchu dawnego józefinizmu, nowszego liberalizmu, który degraduje religię do rzędu policyjnego środka, i Bóg jeden wie, ile złego wytworzyło!

Pobory, które w myśl niniejszej ustawy (§. 3. i 5.) za nauczanie religii będą przyznane, nie mają być wliczane do kongruy tym duchownym parafialnym, którzy według ustawy z dnia 19 kwietnia 1885 mają do niej prawo.

W przeciwnym razie duchowni uczyliby za darmo, bo strącanoby im z pensyi taką kwotę, jakąby otrzymali z funduszu szkolnego za nauczanie religii. —

Nowe książki.

Dr. Fridolin Noser. Katechetik (C. d.).

Czwarta część omawianej katechetyki traktuje o liturgice oraz o przyzwyczajaniu do życia chrześcijańskiego (114—142).

Najwięcej uwagi stosunkowo poświęca autor *modlitwie*. Przedstawiwszy ważność i pożytki modlitwy, omawia sposób modlenia się w domu, w szkole i w kościele. Oczywiście ma na względzie stosunki w Niemczech i Szwajcaryi, gdzie nauczyciel dopomaga czynnie katechecie przy nauczaniu religii. Żąda więc, aby nauczyciel z osobliwszą pilnością zaraz na wstępie wyuczył dzieci na pamięć najważniejszych i przez Kościół najwięcej używanych modlitw, a zwłaszcza porannych i wieczornych, wyjaśniając zarazem ich znaczenie. Do zewnętrznego uszanowania wśród modlitwy przyzwyczajać każe własnym przykładem, ustawicznym nadzorem i częstem pouczaniem. Do węwnętrzej pobożności — daleko ważniejszej — zaprawiać znowu każe własnym przykładem, oraz pouczaniem o doskonałościach Boskich, a zwłaszcza o wszechobecności Bożej. Dzieci powinny się modlić głośno i rozważnie, więc niedługo. Przez dzieci wpłynie się częstokroć na rodziców i nauczy się ich modlić.

Tesame wskazówki, lecz więcej szczegółowo, powtarza autor w zastósowaniu do modlitw szkolnych i w kościele. Dzieci mają odmawiać je powoli lecz nie rozwlekle, głośno lecz nie krzykliwie, wyraźnie i z należytym akcentem, bez tonu lirowatego i bez przesady. Odzwyczajać się je powinno od modlenia się zbyt szybkiego i bezmyślnego. Nauczyciel rozpoczynając modlitwę w kościele niepowinien mówić w tonie zbyt niskim, aby dzieciom nie psuł głosu. Katecheta

dopomaga przykładem, nadzorem i pouczaniem, starając się wyrobić ducha pobożności.

Następnie traktuje autor o ważności *służby Bożej* w ogóle, oraz o sposobach przyzwyczajania dzieci do należytego zachowania się w kościele. Szczegółowo uczy o *Mszy św.*, radząc przyzwyczajać kolejno do trzech stopni pobożności w myśl św. Tomasza. Pierwszy z nich polega na odmawianiu modlitw i wykonywaniu pewnych ruchów, w intencyi oddania Bogu czci najwyższej. Na drugim stopniu uważa się już na znaczenie owych modlitw i ruchów zwłaszcza najważniejszych ich części. Trzeci stopień łączy modlitwę ustną z rozmyślaniem i jednoczy się w intencyi z duchem kapłana ofiarującego. Zaleca w tym celu książeczki modlitewne z obrazkami mszalnymi, jak Auera i Meya. Niestety w polskich książeczkach nie znajdujemy obrazków pięknych a wiernie oddających części Mszy św.

Do korzystania *z kazań* potrzeba dzieciom łaski Bożej, rozwoju umysłowego, oraz uwagi. Ztąd potrzeba modlitwy, wyjaśniania perykop ewangelicznych i częstego odpytywania treści kazań lub egzort. Przy perykopach ewangelicznych każe po dobitnem ich odczytaniu wyjaśnić niezrozumiałe wyrażenia i zwracać uwagę na związek całej perykopy z daną uroczystością kościelną, poczem następują zastósowania praktyczne. Treść wyjaśnienia powtarzają dzieci przy pomocy pytań. Starannie powinny dzieci zapamiętać szczególnie główną myśl, tekst, podział i zastósowanie. Raz na miesiąc w klasie najwyższej radzi polecać spisanie treści, lecz zabronić notowania w kościele. Oczywiście prace te powinien nauczyciel dokładnie poprawić. Poznajemy ztąd że w Szwajcaryi nie ma widocznie egzort w salach szkolnych, a natomiast w każdą sobotę popołudniu jest szkolne wyjaśnienie perykopy, a w każdą niedzielę i święto słuchają dzieci kazania w kościele. Odpowiada to więcej świętości słowa Bożego i przyzwyczaja dzieci do brania udziału w publicznej służbie Bożej, a nie pozbawia pożytku zastósowań praktycznych, bo jest na nie pora przy rozbiorze perykop. Niestety u nas przepisy szkolne i brak kościołów w wielu miejscach stoją podobnej praktyce na przeszkodzie.

Autor traktuje następnie o przykładnym udziale dzieci szkolnych w pogrzebach księży i nauczycieli, o modlitwach w dzień zaduszny nadmienia o procesyach i błogosławieństwach kościelnych, o pielgrzymkach i bractwach, a gorąco zaleca przyzwyczajanie dzieci do uczęszczania na nabożeństwo popołudniowe w niedziele i święta, bo tylko stałe nawyknienie ustrzeże potem dzieci od spędzania niedzieli na zbytkach.

Mówiąc *o przygotowaniu do Spowiedzi św.* każe baczyć na dobre pouczanie dzieci, na przyzwyczajanie do częstej spowiedzi, na usposobienie woli za każdym razem, oraz na dziękczynienie po Spowiedzi. Pierwsza Spowiedź nie powinna być odraczana poza dziewiąty rok życia, chociażby nawet dziecko nie umiało na pamięć przepisanych części katechizmu. Ton nauczania ma być pełen namaszczenia i serdeczności. Formuł pamięciowych potrzebych przy Spowiedzi należy dokładnie wyuczyć, rozbierając zarazem każdy ich wyraz sposobem rozmyślania. Zaleca bardzo praktyczne przerobienie z dziećmi rachunku sumienia, skruchy i spowiedzi, zaznaczając, że drukowane wzory

bez praktycznego przerobienia sprawiają tylko zamęt w duszy. Usilnie zachęcać trzeba do szczerości przy Spowiedzi, przypominając karę Ananiasza i Safiry, przykład św. Jana Nepomucena i t. p. Przed Spowiedzią powinno dziecko ponaprawiać szkody wyrządzone i poprzepraszać tych, których obraziło. W dzień Spowiedzi powtórzy katecheta z dziećmi wszystkie praktyczne wskazówki.

Dodać tu warto, że praktycznego rachunku sumienia nauczy się dzieci najlepiej przy Dekalogu, jeśli katecheta przypomina grzechy przy każdem przykazaniu i zaraz zachęca do wieczornego z nich rachunku. Gdy dzieci wcześnie wyćwiczą się w praktyce badania sumienia i nauczą się stopniowo na pamięć wzoru stósownego, to bliższe przygotowanie do Spowiedzi o wiele łatwiej przychodzi.

Autor upomina, by na jednego spowiednika nie przypadało więcej jak 12—15 dzieci na godzinę. Te tylko dzieci mają być w kościele, inne zaś powinny czekać w szkole i partyami być przyprowadzane do kościoła, Po Spowiedzi powinny odbywać dziękczynienie przez 5—10 minut. *(D. n.)*

MISCELLANEA.

W sprawie pensyi katechetów po małych miasteczkach i *remunerowania lekcyj religii parafialnemu duchowieństwu* zabieraliśmy głos tak często, że nie potrzebujemy powtarzać motywów. Przypominamy tylko ze sessya Sejmu się zbliża, i że czas największy pochodzić każdemu za własną sprawą—bo dziś bez zabiegów nic się nie wyjedna— i uzyskać *słowo honoru* od znajomych posłów, że obu tych spraw nie spuszczą z oka. Sprawę renumeracyj wyjaśnia bliżej rozbiór ustaw szkolnych w numerze niniejszym, a zarazem postąpienie sejmu styryjskiego omówione na str. 187.

Zapraszamy P. T. Współbraci najuprzejmiej **do odnowienia prenumeraty** na r. 1899. Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne zgłoszenia. Nie taimy, że bardzo pragniemy pomnożenia się liczby Prenumeratorów, lecz z drugiej strony nie chcemy nikomu gwałtem naszego pisma narzucać i dlatego oświadczamy, że tym P. T. Prenumeratorom, ktorzy w roku bieżącym nie nadeślą z góry prenumeraty, a przynajmniej nie zgłoszą korespondentką chęci zaprenumerawania, *wstrzymamy wysyłkę numerów* w z początkiem r. 1899. Cena pozostaje tasama, t. j. 3 złr. 50 ct. za 10 miesięcy, względnie 2 złr. za sześć miesięcy (do wakacyi). Obok dotychczasowych działów podawać będzie *Dwutygodnik* przygotowanie do I. Spowiedzi św., historyę wychowania, a nadto cykl egzort o błędach naszego wieku, zwłaszcza o liberaliźmie i socyaliźmie. Oczywiście powiększy się przez to objętość pisma i koszt wydawnictwa, lecz ceny nie podwyższamy w nadziei, że zwiększy się także ilość łaskawych P. T. Prenumeratorów. *Prosimy o skuteczne poparcie.*

Red. odp. X. Walenty Gadowski· Drukiem J. Styrny w Tarnowie